

# GŁOS SENIORA

ślucałem, nie ujawniając, że miałem do czynienia ze wspinaniem. W domu uderzał nadzwyczajny ład, kwiaty i... zjawiskowo piękna żona. Andrzej na pożegnanie pokazywał mi wielkie zdjęcie Mnicha z wrysowanym Erem, widać, że ta wspinaczka, pomimo upływu lat, tkwiła w nim głęboko. W jubileuszu nie uczestniczył, bo miał jakieś zajęcia w Bielsku, a rodzinę reprezentowała jego siostra, Ewa. Nazwisko Pietschów w Wieliczce funkcjonuje do dzisiaj, a ich były dom wciąż nazywany jest „Pietschówką”. To zresztą bardzo zasłużona dla miasta rodzina, wywodząca się z kolonii niemieckiej zwanej Lednicą, założonej kiedyś dla osadników sprowadzanych do pracy w Żupach Krakowskich. Z czasem spolonizowani, tylko przez nazwiska i pozostawanie ewangelikami przypominają o zamierzczonych czasach.

**Jacek Wiltosiński.** W ostatnim Głosie Seniora przeczytałem rocznicową notatkę o Witoldzie H. Paryskim. Myślę że warto by powiedzieć coś więcej o „czekającej na wydanie” pracy z historii andynizmu. W czasach, kiedy ukazywał się przewodnik „Tatry Wysokie”, często posyłałem Autorowi uwagi do wydawanych tomów. Któregoś dnia zadzwonił do mnie sam pan Witold z pytaniem, czy mógłbym przesyłać informacje w formie fiszek. Oczywiście zaschło mi z wrażenia w gardle, obiecałem jednak w tej formie ponownie przesłać moje uwagi, ale dopiero po powrocie z wyprawy w Andy. I tu słowo po słowie okazało się, że WHP pracuję nad Bibliografią Andyjską, tak przynajmniej zapamiętałem tytuł czy temat dzieła. W dalszych latach z wypraw w Andy przywoziłem na Antałówkę interesujące dla WHP książki i inne wydawnictwa. W roku 1989 odwiedził Polskę andynista Cezar Morales Arnao z Peru, redaktor „Revista Peruana de Andinismo y Glaciologia”. Z Adamem Zyzakiem pojechaliśmy z nim do Witolda Paryskiego. W rozmowach przeważały sprawy andyjskie i oczywiście problemy z wydaniem drukiem „Bibliografii”. Praca ta miała się ukazać w Szwajcarii, ale z różnych powodów sprawa upadła. Pamiętam, że Cezar Morales znalazł wtedy chętnego wydawcę w Peru, ale do druku nie doszło z powodu hiperinflacji w Polsce (był to taki czas...). Obecnie maszynopis książki „Mountain Climbing in Latin America” znajduje się w zbiorach TPN w Zakopanem. Czy warto by pokusić się o jego wydanie? Ja osobiście chciałbym, sięgając na moją półkę górską, znaleźć tam podobne kompendium. Zapewne oczekuję zbyt wiele – to może by udostępnić materiały gdzieś w zasobach internetowych? Myślę, że jesteśmy to wszyscy Paryskiemu winni...

## Z KRONIKI

● Zima na 8-tysięcznikach Pakistanu raczej sprzyja alpinistom. Z Nanga Parbat polska dwójka wycofała się równie szybko, jak rosyjski solista. Zespół Artura Hajzera na Broad Peak założyl dwa obozy i przygotował miejsce pod trzeci, zespół Göschla na Gasherbrum I ma opóźnienia, spowodowane zmianami w składzie ekipy. Najbliżsi sukcesu są na G II Denis Urubko, Renato Moro i fotograf Cory Richards. Wybrali najłatwiejszy szczyt i są najsilniejszym w tym roku teamem. ● Weteran Andy Parkin przeszedł solo północną ścianę Dingjung Ri (6249 m) w Rolwaling Himal. Wspinaczka w stromej skale i trudnym lodzie zajęła mu 3 1/2 dnia, szczyt osiągnął 17 stycznia. Pierwsze przejście ściany, pierwsze wejście zimowe na szczyt. ● W internecie wiadomość o zimowym wejściu na trudny Chan Tengri (6995 m). 20 stycznia na szczyt weszli w ciężkich warunkach almatyńczy Wasilij Piwcow, Aleksandr Sofrygin i Ildar Gabbasow. Było to trzecie wejście zimowe, pierwszego dokonała 8 lutego 1992 wyprawa z Alma Aty pod wodzą Walerija Chruszczatego. ● *Maciej Popko*: 28 stycznia dostałem z Santiago wiadomość od uczestników wyprawy Wojciecha Lewandowskiego. Nie są to pełne wyniki, dotyczą tylko Sławka Bogusławskiego i Andrzeja Piątka (mojego kursanta), jako przyjaciel z SKT i ze ścianki wspinaczkowej. Andrzej pisze, że ich wyniki są słabe: nie weszli na Pico Polaco, Sławek stanął na Alma Negra a obaj na El Plomo. Bardzo im pomógł Marek Rekuć (obecnie Rekus), który mieszka stale w Santiago. To również mój kursant – z jednej grupy zimowej, ze Zbyskiem Krośkiewiczem i Jasiem Bednarkiem. ● W Monachium ukazał się drugi tom „Chronik der Erschließung des Karakorum”, Wolfganga Heichela, obejmujący grupy Rakaposhi z Malubitingiem, Haramoshi i Spantik. Księga ma 460 stron i bardzo bogatą szatę ilustracyjną, zawierającą m.in. 25 map Jerzego Wali, w tym 3 duże arkusze. Janusz Majer obiecał nam zrecenzować to ważne dzieło. ● Jak już donosiliśmy, rok 2011 jest Rokiem Turystyki Nepalu. Inauguracja nastąpiła 14 stycznia na stadionie w Katmandu, planowane są liczne imprezy, wśród nich Festiwal Folklorystyczny Manaslu, w rejonie bazy pod tym szczytem. Z opłat szczytowych na 3 lata (do lipca 2014) zwolniono szczyty nowo otwarte w zachodniej połaci kraju. ● Nepalski Związek Alpinizmu także tej wiosny wyśle w rejon Everestu „wyprawę sanitarną” (Eco Expedition), do której dołączy z 6 Szepami Japończyk Ken Noguchi, który co roku porządkuje Fujisan i już 4 razy czyścił stoki Everestu. Wyprawy Eco Everest od r. 2008 zniosły z góry 12 000 kg śmieci i urządziły godziwe pochówki znalezionym w śniegach czterem zmarłym alpinistom.



Witold H. Paryski, Cesar Morales i Adam Zyzak we wrześniu 1989 r. na Koziańcu. Fot. Jacek Wiltosiński

## LOGAN ŚCIANĄ POŁUDNIOWO-WSCHODNIĄ

Mount Logan (5952 m) w Górach Świętego Eliasza w Kanadzie jest, jak podaje WEGA, największą, ciągnącą się na długości ok. 40 km górą na świecie. Jej licząca 2600 m południowo-wschodnia ściana była do niedawna prawdopodobnie największą nieprzebytą ścianą na kontynencie. Zresztą przejście samej ściany jest zaledwie częścią całego wyzwania: od jej końca trzeba pokonać dalszych 900 m stromizny do wschodniego wierzchołka Logana (5900 m), skąd jeszcze 32 km zejścia wzdłuż narażonej na lawiny wschodniej grani. W latach 1999 i 2007 do przejścia ściany przymierzał się Jack Tackle, jukono-alaskański weteran. W obu próbach „urobił” zaledwie 900 m, wycofując się z powodu fatalnych warunków śnieżnych. Kiedy Katsutaka „Jumbo” Yokoyama skontaktował się z nim w sprawie ściany, Tackle udostępnił mu nie tylko informacje ale również zdjęcia ze swoich prób. Japończycy „Jumbo”, Yasushi Okada i Genki Narumi aklimatyzowali się na wschodniej grani. Jej przejście w obie strony zajęło im 8 dni i było na tyle trudne i wyczerpujące, że zdecydowali się szukać innej drogi powrotu ze szczytu. Ostatecznie do akcji wyruszyła dwójka Yokoyama i Okada. W ciągu 4 pełnych dni przeszli południowo-wschodnią ścianę i 7 maja 2010 osiągnęli wschodni wierzchołek Logana. Ich droga została nazwana I-TO i otrzymała wycenę trudności ED+ WI5 M6. Z uwagi na kruchość skały i inne niebezpieczeństwa napotkane na własnej drodze, zdecydowali się, nie mając właściwie innego wyboru, na ponowne zejście wschodnią grania. Szczęśliwie schodzili tym razem po śladach innego zespołu. W komentarzach podkreśla się oprócz świetnego przygotowania technicznego zespołu, także ujmującą skromność i pokorę obu Japończyków. Przejście to należy do czołowych sukcesów roku 2010 i zostało wyróżnione przez redakcję magazynu „Climbing” prestiżowym Złotym Hakiem w kategorii „alpine”.

Przy okazji uwaga. Zamieszczone w WEGA hasło Mount Logan (5952 m) wymaga małego sprostowania. Zacznę od wejść zimowych na szczyt. Wyprawa British Columbia Mountaineering Club w składzie Bill Maurer, Peter Ravensbergen, Brian Vezina i Jamie Moffat weszła 10 marca 1984 r. na zach. wierzchołek, omyłkowo biorąc go za główny, który jest o 35 m wyższy i oddalony prawie o kilometr. Pierwsze zimowe wejście na główny szczyt było udziałem zespołu: John Bauman, Todd Frankiewicz, Willy Hersman, Steve Koslow, George Rooney i Vernon Tejas 16 marca 1986 roku. Jedni i drudzy wchodzili drogą King Trench. WEGA odnotowuje wejście z 1986 r. jako „drugie zimowe”, mylnie przypisując pierwsze wejście zimowe zespołowi Jerry Crofoot, Mike Hill i Troy Ness (29 grudnia 1981). Pomyłka prawdopodobnie wzięła się stąd, że grupa w tym samym składzie i zbliżonej dacie wejścia (29 grudnia 1982 r.) dokonała (wg. WEGA, s. 475) pierwszego zimowego wejścia na Mount Logan (2770 m) w Górach Kaskadowych w stanie Waszyngton. Druga uwaga odnosi się do nazwy szczytu. W r. 2000 władze kanadyjskie zaproponowały zmianę nazwy Mt. Logan na „Mt. Trudeau”. Propozycja ta została mocno oprotestowana przez środowi-

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/g201101.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

sko wspinaczkowe i ostatecznie wycofano się z niej. Nazwa Mount Trudeau, upamiętniająca zmarłego w 2000 r. premiera Kanady Pierre Trudeau, została natomiast nadana innej górze – położonej w Premier Range w Cariboo Mountain (2640 m, Kolumbia Brytyjska).

Źródła. Joe Josephson: Logan Massif. Alpinist 31 (2010) s. 34–57 [historia i monografia masywu Logana plus wspomnienia z wypraw napisane przez Allana Stecka, Davida P. Jonesa, Steve'a House'a i Jeremy Frimera]. Anders I. Ourom: More on Logan. Alpinist 33 (2010–11) s. 12.

*Rudaw Janowic*

### TATRY SŁOWACKIE – CO NOWEGO?

Na początku sezonu zimowego warto odnotować pewne zmiany po południowej stronie Tatr. Miłośników gór zmartwią i oburzą, a bywalców ośrodków narciarskich ucieszą kolejne inwestycje na podnóżach Łomnicy. Ustawione w latach 2008–10 armatki naśnieżają tu obecnie 40 ha tras, od Łomnickiego Stawu aż po Łomnicę Tatrzańską. W grudniu 2010 uruchomiono następną kolejkę krzeselkową. Ma 1890 m długości przy 280 m różnicy wzniesień. Z Łomnicy Tatrzańskiej do stacji Start przewozi w ciągu godziny 2600 osób (!) a 6-osobowe komfortowe kanapy są podgrzewane. W coraz to większy cyrk narciarski zamienia się też niestety rejon Szczyrbskiego Jeziora. Od wiosny 2010 działa nowa restauracja „Bivak” koło Chaty pod Soliskiem, a w grudniu otwarto dużą restaurację w wylocie Doliny Młynicy. W ubiegłym sezonie zimowym ośrodek na zboczach Soliska otrzymał nową linię kolejki krzeselkowej, zw. „Furkotką”. Ma ona 1122 m długości przy 274 m przewyższenia i może przetrzczyć w ciągu godziny 1200 narciarzy. Kolejka obsługuje nową trasę zjazdową, wybudowaną w r. 2008 po zachodniej stronie grzbietu. Zmieniają się też tatrzańskie schroniska. Z końcem roku pierwszych gości przyjął wyremontowany Śląski Dom w Dolinie Wielickiej. W ciągu 2 lat powstały nowa kotłownia i oczyszczalnia ścieków, przebudowano wnętrze, gmach ocieplono. Wyższy standard ma niestety odbicie w nowym cenniku – stanowczo nie na taternickie kieszenie. Hotelem kieruje obecnie Klaudius Burger junior, który wychowywał się w Śląskim Domu (Klaudius senior dzierżawił schronisko w latach 1971–98). Na okres zimy zawieszono roboty w Chacie pod Ważą. Latem rozebrano 2/3 starego schroniska i wzniesiono nową część. W tym roku powstaną brakujące partie, będą też prowadzone prace wykończeniowe. Po przebudowie chata będzie tylko nieco większa, dzięki specjalnej konstrukcji powinna za to stawić czoła atakom lawin. Nowość będzie stanowił zimowy schron dla taterników – osobne (jak w Alpach) pomieszczenie, otwarte w okresie, gdy chata będzie zamknięta. I jeszcze słówko o Schronisku nad Zielonym Stawem Kieźmarskim. W wyniku rozgrywek personalnych zmienił się dzierżawca tego obiektu. Zakończył tu swoje 20-letnie rządy wybitny zawodnik i działacz narciarski, Juraj Gantner (zięć Michala Šoltýsa, który prowadził ten obiekt w latach 1959–71 i był dobrym znajomym dzisiejszych seniorów KW). Nowym najemcą został Tomáš Petřík, przewodnik i ratownik z Łomnicy Tatrzańskiej. Od 27 do 30 stycznia schronisko było bazą kursu instruktorskiego a 26 lutego będzie gościł czytelników i redakcję „Krás Slovenska” z okazji jubileuszu 90-lecia tego zastrzeżonego czasopisma (nasze gratulacje!). Na turystów zimowych i na skialpinistów miła niespodzianka czeka w Dolinie Żarskiej. Klub TJ Družba ze Smreczan wystarał się o zgodę na otwarcie na okres od 1 listopada 2010 do 15 czerwca 2011 szlaków na Żarską Przełęcz i stąd na Rohacza Placziwego i na Baraniec, wraz ze szlakiem zejściowym z tego szczytu przez Goły Wierch do wylotu Doliny Żarskiej. Jest to pierwsze od lat ustępstwo TANAP na rzecz turystyki zimowej, są widoki, że w następnym sezonie otwarcie tych (a może i innych) szczytów potwierdzi nowy regulamin Parku.

*Monika Nyczanka*

### O „TATERNIKU” W PODLESICACH

Podczas Walnego Zjazdu Delegatów PZA, który odbył się w dniach 6–7 listopada 2010 r. (GS 11/2010), nie mogło zabraknąć spraw „Taternika”. Na obrady został przywieziony najnowszy numer pisma (3/2010). Kwartalnik schodził „jak ciepłe bułeczki” a na sali obrad tylko nieliczni nie trzymali go w ręku. Można było też zakupić starsze numery. Autografy rozdawał Adam Zyzak, jeden z bohaterów okładki. Zjazd powołał Komisję Roboczą do spraw „Taternika”, w której skład weszli: Barbara Morawska-Nowak, Jagoda Adamczyk-Ceranka, Renata Wcisło, Janusz Kurczab, Jerzy Wala, Grzegorz Głazek i Janusz Majer. Komisja wysunęła kilka postulatów:

1. Należy utrzymywać cztery numery na rok w formie drukowanej. Wersja elektroniczna nie powinna osłabiać sprzedaży pisma drukowanego.

2. Redaktor Naczelny powinien wchodzić w skład Komisji Mediów PZA (jednak w bieżącej kadencji takiej komisji nie powołano).

3. Decyzje dotyczące „Taternika” winny być podejmowane po konsultacji z Redaktorem Naczelnym, który powinien być zapraszany na każde zebranie Zarządu, podczas którego byłyby omawiane sprawy pisma.

4. Należy opracować nową umowę z wydawcą, tak by była korzystna dla PZA i dla Redakcji „Taternika”.

5. Należy powołać Komitet Redakcyjny, jako ciało wspomagające Redaktora.

Wnioski komisji przeszły jako dezzyderaty. Najbardziej cieszy to, że „Taternik” budzi zainteresowanie nie tylko wśród starszych członków PZA, od lat przywiązanych do pisma. Podczas zjazdu, w kularach toczyły się dyskusje na jego temat, a sporo młodych osób wyraża chęć współpracy z Redakcją. Warto dodać, że nakład numerów 1/2010, 2/2010, 3/2010 został już całkowicie wyczerpany. Natomiast numer 4/2009, który nie był dostępny przez pół roku, znów pojawił się w Antykwariacie Filar w Kielcach, zakupiony przez wydawcę „na rynku wtórnym”. *Renata Wcisło*

### SENIORZY ODCHODZĄ

6 stycznia zmarł w Krakowie w wieku 80 lat zasłużony pilot i główny animator polskiego ratownictwa helikopterowego w górach, **Tadeusz Augustyniak**. Urodzony 1 marca 1930 r., bez mała 9 000 godzin spędził za sterami samolotów i helikopterów. Pionierskie loty górskie zainicjował śmigłowcem SM-1 w Bieszczadach i w r.1963 w Tatrach. Pierwszą udaną akcją ratowniczą był lot do Doliny Pięciu Stawów 16 kwietnia 1963 roku. Pracował w różnych agendach lotnictwa sanitarnego i to on opracował ratowniczy rozdział do przepisów lotniczych, był też przy tworzeniu zasad szkolenia powietrznego ratowników GOPR. W początku kwietnia 1969 pilotował sanitarny SM-1, uczestnicząc w akcji na Policach po tragicznej katastrofie pasażerskiego AN-24. W r. 1975 stał się pierwszym pilotem dyżurującym w sezonie w Zakopanem, był też prekursorem nocnego latawania ratowniczego w Tatrach. W latach 1986 i 1990 oblatywał w Tatrach „Kanię” a następnie „Sokoła”. Latał w góry do r. 1994, od 1991 będąc na emeryturze. Swoją pracą uchronił od kalectwa czy śmierci dziesiątki, jeśli nie setki ludzi. Był członkiem honorowym TOPR i kawalerem Krzyża Komandorskiego OOP. Spoczął na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

13 stycznia zmarł w wieku 97 lat **Marian Woyna-Orlewicz**, zawodnik i trener narciarski, długoletni działacz organizacyjny białego sportu. Urodzony 5 października 1913 r., w 1934 zdał maturę w „Liliane”, studiował WF w Krakowie. Narciarstwo sportowe uprawiał od r. 1929, specjalizując się w biegach i kombinacji norweskiej. W r. 1936 startował w Olimpiadzie w Garmisch-Partenkirchen. Z międzynarodowych imprez – m.in. Zell am See 1937, Trondheim 1939, Davos 1947 – przywoził złote i srebrne medale i mistrzowskie tytuły. Od r. 1936 pracował jako oddany sportowi trener (od 1973 klasy „S”) a od 1946 także jako sędzia narciarski FIS. Dał się poznać jako zdolny organizator i administrator szkolenia. Do TOPR wstąpił w r. 1942, nie był jednak aktywny (w sumie 3 akcje). Odchodzi jako ostatni z uczestników słynnej wyprawy po rannych partyzantów z lasów Brestowej w lutym 1945 roku, o której chętnie i barwnie opowiadał. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP, do późnego wieku udzielał się w prezydium Klubu Olimpijczyka i w Klubie Seniora TOPR. Macierzyński człon „Orlewicz” przy nazwisku był pierwotnie jego pseudonimem sportowym. Na Nowym Cmentarzu w Zakopanem jego zasługi przypomnieli w serdecznych słowach Wojciech Szatkowski z Muzeum Tatrzańskiego.

Na łamach „Tygodnika Podhalańskiego” obszernymi materiałami wspomnieniowymi pożegnał obu seniorów Apoloniusz Rajwa (13 i 27 stycznia). W minionej dekadzie o Tadeuszu Augustyniakowi dużo pisywała „Skrzydłata Polska”, Marian Woyna ma hasła w encyklopediach a nawet w prestiżowym dziele „Kto jest kim w Polsce”. *Józef Nyka*

### Z NASZEJ POCZTY

**Bogdan Śmigielski**. Pozdrawiam serdecznie z Krakowa. Otrzymałem grudniowy „Głos Seniora” – smutne to, że niemal każdy numer otwiera wspomnienie o odchodzących kolegach. Z przejęciem czytałem o Andrzeju Pietschu. Znałem go co prawda mało, nie to pokolenie, ale z racji bycia wieliczaniem miałem okazję odwiedzić go w jego krakowskim domu na Widoku. A było tak, że z okazji 50-lecia miejscowego oddziału PTTK wyznaczono mnie, abym jako przelotnie znający Ferdynanda Pietscha, założył oddział w Wieliczce, wstąpił do Profesora i poprosił go o wspomnienie o Ojcu i o udział w jubileuszowym zebraniu. Tak więc poszedłem jako turysta. Były to dwa miłe spotkania, gdzie raczej